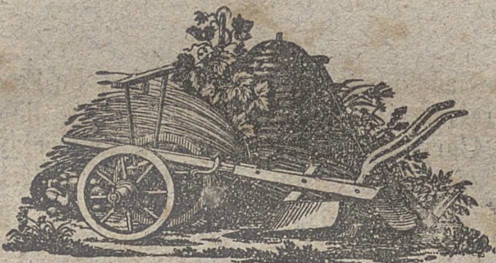
Rok I^szy. Nr. 6.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W NIEDZIELĘ, dnia 5. Lutego 1837.

Religia.

Niedziela pięćdziesiątnica.

Ewanielia u Łukasza świętego w rozdziale ośmnastym.

W on czas wziął z sobą Iezus uczniów dwanaście i rzekł im: „Oto wstępuiemy do Ierozolimy, a skończy się wszystko, co napisano iest przez Proroki o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom, i będzie naygrawan, ubiczowan i uplwan: a ubiczowawszy, zamorduią go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie.“ A oni tego nie zrozumieli, i było to słowo zakryte od nich, a nie wiedzieli, o czém mówił. I stało się, gdy się przybliżał ku Ierychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. Powiedzieli mu, iż Iezus Nazareński mimo idzie; zawołał, mówiąc: „Iezuśie, Synu Dawidów, zmiłuy się nademną!“ A ci, co szli wprzód, fukali nań, aby milczał; lecz on tém więcéy wołał: „Synu Dawidów zmiłuy się nademną!“ Iezus stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał, mówiąc: „Co chcesz, abym ci uczynił?“ On powiedział: „Panie! abym przeyrzał.“ Iezus mu rzekł: „Przeyrzyy; wiara twoia ciebie uzdrowiła.“ I zaraz przeyrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga; a lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Wytłómaczenie.

Pan Iezus często rozmawiał z uczniami swoimi o czekaiącéy go śmierci. W dzisieyszéy Ewanielii świętéy to samo powtarza. „Oto idziemy,“ mówi, „do Ierozolimy, aby się wypełniło wszystko, co o mnie prorocy przepowiedzieli.“ Przepowiedzieli zaś prorocy na pare set lat wprzódy, całą mękę Zbawiciela, że zostanie od Żydów poimany, iako winowayca iaki pod sąd oddany, zelżony, ubiczowany, na krzyż sromotnie przybity i okrutnie na nim zamordowany, i że dnia trzeciego zmartwychwstanie. Przepowiada to samo Iezus Chrystus o sobie uczniom swoim, aby naprzód wiedzieli, co się stanie; a gdy się stanie, żeby nie rozpaczali i nie zachwiali się w wierze, wiedząc, że im to sam przepowiedział, i że to było potrzebném do odkupienia całego świata. Bo właśnie przez mękę swoię przebłagał Iezus, iako Syn Oyca przedwiecznego, Boga, za grzechy wszystkich ludzi, i wszyscy ludzie nie dla swoich zasług, ale dla zasług Zbawiciela, dostępuią odpuszczenia grzechów, gdy tylko serde-

cznie za nie żałuią, spowiadaią się ich, i więcéy do nich nie wracaią. Nietylko zaś przepowiada Iezus Chrystus Apostołom mękę swoię, ale zarazem i swoie zmartwychwstanie, aby ich przez to w smutku pocieszył, który uczuć mieli w sercach swoich, patrząc na cierpiącego i umieraiącego mistrza swoiego. — Chociaż prorocy i sam Zbawiciel tak iasno przepowiadał swoię mękę, nie zrozumieli Go uczniowie Iego. Nie mogło im się to w głowie pomieścić, aby Żydzi nad ich nauczycielem, który tyle i tak wielkich poczynił cudów, mieli wziąść górę i tak go sromotnie zamordować. A to ztąd pochodziło. Ówcześni Żydzi oczekiwali wybawiciela, ale nie wybawiciela od grzechu i wiecznego zatracenia; nie wybawiciela dla wszystkich ludzi, tylko wybawiciela dla siebie, i to wybawiciela od Rzymian pogan, pod których rządem zostawali. Spodziewali się oni, że Mesyasz, Zbawiciel, wypędzi z ich kraiu Rzymian; że im przywróci dawne swobody, i że będzie ich królem ziemskim. Tego samego i Apostołowie spodziewali się po Iezusie z początku. Późniéy dopiero, zwłaszcza, gdy w dzień zielonych świątek odebrali Ducha świętego, zrozumieli dostatecznie naukę Iezusa Chrystusa. Wtedy dopiero do żywego przeięci byli tą prawdą, że Mesyasz, Iezus Chrystus, na to przyszedł na ten świat, aby oświecił wszystkich ludzi boską swoią nauką, i żeby przez swoię śmierć krzyżową wysłużył dla wszystkich zbawienie wieczne, które pierwsi rodzice w raiu, Adam i Ewa, przez swóy grzech, dla siebie i dla wszystkich swoich potomków byli utracili.

Czemu to Iezusa nie oddano pod sąd żydowski, tylko pod sąd pogański?

Dla tego oddano Chrystusa pod sąd pogański, bo Żydzi zawoiowani od Rzymian pogan, nie mieli iuż więcéy prawa karania śmiercią. To prawo wykonywał cesarz rzymski wówczas przez Piłata pontskiego, namiestnika swego w kraiu żydowskim. Gdy więc Żydzi oskarzyli kogo o zbrodnią godną śmierci, iak niewinnie oskarzyli Iezusa, ten iuż nie podług praw żydowskich był karany kamienowaniem, ale od pogan śmiercią krzyżową.

Z tego, cośmy dotąd słyszeli, uczyć się mamy, że dobrze iest, kiedy i my zawsze gotowymi iesteśmy na przyszłe dolegliwości i kiedy zawczasu obeznamy się z tém wszystkiém, co nam Religia święta w czasy nawiedzenia ku naszéy pociesze i pokrzepieniu podaie.

Cóż nam za pociechę podaie Religia w naszych utrapieniach?

Oto tę, że nas zapewnia, iż to Bóg sam zséła na człowieka rozmaite krzyżyki, a zséła ie dla tego, aby człowiek cierpliwie ie znosząc, coraz bardziéy postępował w doskonałości chrześciańskiéy; bo iak złoto w ogniu się czyści i doskonali, tak i człowiek doskonali się na duszy swoiéy, gdy wszelkie dolegliwości, od których nikt nie iest wolny, cierpliwie znosi i nie szemrze przeciwko Bogu, lecz owszem chwali go, iak Iob sprawiedliwy, gdy w smutkach swoich wołał: „Bóg dał, Bóg wziął; niech będzie imię boskie błogosławione!“

Nareszcie powiada nam Ewanielia ś., że gdy Iezus z swoimi uczniami i z licznym ludem przybliżał się do miasteczka Ierycho, niewidomy żebrak, siedząc dla iałmużny przy drodze, pytał się przechodzących, coby to znaczyło. Gdy mu powiedzieli, że Iezus z Nazaretu przechodzi, ucieszony wołać zaczął całym głosem: „Iezusie, Synu Dawi-

dów, zmiłuy się nademną!" Lubo przechodzący kazali mu być cicho, on iednak nie zważał na ich pogróżki, ale pełen wiary i ufności, tém bardziéy wołał: „Iezusie, Synu Dawidów, zmiłuy się nademną!" Usłyszawszy Zbawiciel głos wołaiącego, kazał go do siebie przyprowadzić i cudownym sposobem przywrócił mu wzrok pożądany, za co ów żebrak z całym ludem dziękował Bogu i chwalił Iego wszechmocność i miłosierdzie. — Podobnież i my, kochani Bracia! nietylko wtedy mamy się udawać do Boga, gdy nas co dolega; ale i wtedy, gdy dolegliwości nasze się skończą, powinniśmy Bogu za to być wdzięczni, wychwalać Iego dobroć nieskończoną i wzaiemnie naszym współbliźnim przychodzić na ratunek w ich potrzebach. Iakże więc grzeszą ci, co wtedy tylko pamiętaią o Bogu, gdy ich nieszczęście gniecie; lecz skoro przeminie, zapominaią o Nim; a opili dobrém powodzeniem, głusi są na wszelką nędzę drugich ludzi; i choćby mogli, nie przybywaią im w pomoc.

Gospodarstwo.

O sadzeniu drzewa owocowego.

(Dokończenie.)

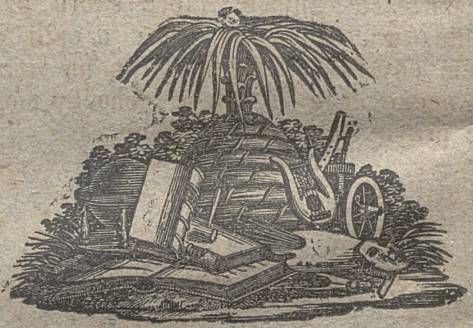
Potém gospodarze posiedli na ziemi, bo było sucho i pięknie; a sołtys, pomiędzy nimi będący, tak znowu mówił daléy: Kiedy kto chce drzewo owocowe sadzić, powinien przynaymniéy na sześć tygodni wprzódy wykopać doły na dwie stopy głębokie, a tyleż szerokie, a niekiedy głębsze i szersze, według, iakie są korzenie; tak, żeby wstawiwszy w środek drzewko, za korzeniami był ieszcze dół na pół stopy lub więcéy szerzéy wykopany. Kto chce sadzić po zimie, powinien doły iuż przed zimą wykopać, aby ziemia i wykopana i w dole będąca dobrze rozpęczniała. Kopiąc doły, trzeba darń zupełnie na bok odrzucić, na osobną kupę układać, i nie używać iéy prędzéy, dopókiby dobrze nie zgniła; potém wierzchnią ziemię osobno wyrzucić i dolną także. Gdy się ma sadzić, wykopuią się drzewka ostrożnie, aby korzeni bardzo nie pokaleczyć. Wykopawszy, urzyna się macica do połowy, równo; inne zaś korzenie urzynaią się tak daleko, iak daleko są nadpsute, albo o ile są dłuższe od innych; grubsze korzenie na ukoś od spodu do góry, aby się korzeń raną, gdy się drzewko w dół wstawi, na ziemi opierał i nie zaczął gnić, a cieniutyńkie równo. Ieżeli na iednéy stronie drzewka więcéy iest korzeni, trzeba niektóre z nich urznąć; boby drzewo potém i w koronie na iednéy stronie więcéy miało gałęzi, iak na drugiéy. Skończywszy z korzeniami, obrzynaią się wszystkie poboczne gałęzie aż dotąd, gdzie się ma korona drzewka zaczynać; a w koronie obrzynaią się gałęzie, iak iuż wam w domu powiedziałem. Teraz dopiero bierze się kołek, śpiczasto zakończony i nieco opalony, aby w ziemi nie gnił, i utyka się mocno w środku dołu, a około niego sypie się drobno wierzchnia ziemia tak, iżby się zdawało, że kołek w kretowinie stoi, a ta kretowina tak wysoko się usypuie, iak głęboko ma stać drzewko. Potém stawia się przygotowane drzewko na tę kretowinę, obok kołka, tak, aby kołek drzewko

od północy zasłaniał; rozkładaią się równo korzenie, aby iedne na drugich nie leżały i drobną przysypuią się ziemią, zawsze w kształt kretowiny. Daléy dolną ziemią zapełniaią się w dole boki, aż ku wierzchołkowi kretowiny. Nareszcie kretowina polewa się zwolna wodą, (do tego potrzebna iest ćwierć ogrodowska,) tak długo, dopóki ziemia, przykrywaiąca korzenie, w błoto się nie zamieni, i nie zacznie z siebie wypuszczać bąbelków. To się dla tego robi, aby ziemia dobrze obległa korzenie. Gdy to nastąpi, zasypuie się dół ziemią do wierzchu, lekko przywięzuie się drzewko do kołka, aby się mogło bez przeszkody dobrze usadowić w ziemi, i dopiero w czternaście dni przywięzuie się iak należy łykiem lipowém, kładąc pomiędzy kołek a drzewko w trzech mieyscach kawałek starego kapelusza lub skórki z wełną, albo mchu, aby drzewko o kołek się nie ocierało. Ieżeli kto na iałowym bardzo gruncie chce drzewko sadzić, może wziąść gnoiu tłustego, tylko drobnego, ale nie musi obkładać nim korzeni, tylko obłożyć boki dołu, ale z daleka od korzeni. Wiele to iest roboty, moi Gospodarze! przy sadzeniu drzewa, ale téż iak się raz posadzi, to i postoi iakie sto lat, tylko ie trzeba ze mchu chędożyć, i naokoło pnia żadnego zielska lub trawy niecierpieć. — Słońce miało się iuż ku zachodowi, gdy skończył Bartłomiéy. Podziękowali mu za naukę gospodarze, i rozeszli się, każdy do swego domu.

Rozmaitości.

Sposób na krowy kopiące.

Są krowy, które podczas doienia stać nie chcą, a przezto mleko psuią. Można temu naypewniéy zapobiedz, wziąwszy kawał w zimnéy wodzie umoczonego płótna i włożywszy go krowie na krzyż, która natychmiast kopać przestanie.



SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)